

Stary szaman i chłopiec szli w górę rzeki. Czasem schodzili nad samą wodę, a potem pięli się po urwistym brzegu aż pod las. Koło południa weszli na skalne rumowisko z rzadka poprzerastane młodymi drzewami. Nad wodą skały były gołe, a oszlifowane przez nią kikuty drzew świadczyły, że rzeka nie zawsze jest tak spokojna. Gdy weszli na skalną półkę, szaman powiedział:

– Zostań tu do mojego powrotu.

Chłopiec nie zapytał, dokąd stary idzie, bo wiedział, że odpowiedzi nie będzie. Szaman tymczasem ruszył pod górę i po chwili zniknął w lesie.

Młody człowiek został sam. Usiadł, oparł plecy o rozgrzaną skałę i patrzył na rzekę. Kilkakrotnie wydawało mu się, że coś skrada się za nim i jakby czuł czyjś wzrok na plecach. Oglądał się, ale dookoła panowała cisza i nie dostrzegł niczego. Słońce pochyliło się i jego odbite od fal promienie padały chłopcu prosto w oczy. Pod wpływem ciepła i migotliwego światła usnął.

Obudził się z uczuciem niepokoju nakazującym mu pozostać w bezruchu. Spojrzał spod półprzymkniętych powiek i o pięćdziesiąt centymetrów od swojej stopy zobaczył wielką żmiję. Wygięta w dwa zygzaki leżała nieruchomo, a tylko jej rozdwojony język „węszył” dookoła.

Chłopiec w pierwszym odruchu chciał zerwać się i uciekać. Żmija, jakby wyczuwając jego zamiar, uniosła łeb i podciągnawszy do przodu tył ciała, gotowała się do ataku. Pozostał więc w bezruchu, a jego mózg gorączkowo szukał wyjścia z tej sytuacji. Wyjścia nie było, więc siedział nieruchomo i obserwował zwierzę.

Gad uspokoił się. Po chwili jednak ruszył i jednym skrzętem wpełzł mu na nogę. Człowiek poczuł na kostce dotyk jej ciała. Było ciepłe i jakby włochate. Żmija pełzła dalej. Poruszała się bardzo powoli. Chłopiec czuł, jak serce mu zamiera i krew przestaje krążyć. Wszystkie jego zmysły skupiły się na nodze i opanowały każdy jej mięsień jednym, jedynym rozkazem: „Nie drgnij!”

Już łeb żmii opadał na skały, gdy zamarła w bezruchu. Dla chłopca czas stanął w miejscu. Prawie nie oddychał i pot wystąpił mu na czoło. Ciężar gada stawał się coraz większy i wydawało mu się, że jego noga złamie się pod nim.

Wreszcie zwierzę znowu ruszyło. Przez nogę przesunęła się jego najgrubsza część i w końcu lekkie muśnięcie ogona oznajmiło koniec przejścia. Gad odpełznął o krok i znowu znieruchomiał.

Wtedy chłopiec odetchnął głęboko, a w oczach zawirowały mu ciemne plamy. Na śladzie przejścia żmii poczuł jakby zimną obrączkę obejmującą nogę w tym miejscu. Na próżno próbował nią poruszyć. Była jak sparaliżowana. Gad jakby odgadując jego zamiar, znowu uniosł łeb i przyjął pozycję do ataku. W końcu ruszył, całe jego ciało spłynęło ze skały w dół i zniknął.

Dopiero po chwili noga chłopca powoli zgięła się w kolanie i stopa zbliżyła się do uda. Teraz poczuł krążenie krwi, które jak stado mrówek rozbiegło się po niej. Zniknęła też zimna obrączka na kostce i mógł już poruszyć palcami.

Zerwał się i w pierwszym odruchu chciał dogonić i zabić zwierzę. Opanował się jednak. Ostrożnie podszedł do krawędzi skały i spojrział w dół. Żmii już nie było.

Nie wiedząc co robić, ruszył w stronę szczytu urwiska. Gdy tam doszedł, ku swojemu zdziwieniu, zobaczył siedzącego pod drzewem szamana żującego coś bezzębnymi szczękami. Usiadł obok i dyszał ciężko, a przed oczami wciąż miał swoją kostkę opasaną żmiją.

Po chwili stary wstał i rzucił krótko:

– Idziemy.

Szli bez słowa brzegiem urwiska. O zmierzchu dotarli do piaszczystej łąchy, gdzie stary szaman za-

rządził nocleg.

Chłopiec skrzesał ognia na suchy mech i delikatnie rozdmuchiwał iskierki. Gdy ognisko zapłonęło, szaman wyjął z torby suszony ser, odłamał kawałek i podał chłopcu. Jedli powoli.

Potem chłopiec dołożył do ognia grubych gałęzi i ułożył się do snu. Nie mógł jednak usnąć. Usiadł więc i patrzył na twarz szamana pojawiającą się i znikającą w świetle pełgającego ogniska. Wtedy stary odezwał się bezbarwnym głosem:

– Nie możesz spać? Myślisz o żmii? To ja ją podrzuciłem, gdy spałeś.

Młody człowiek zerwał się, skoczył do starego i zamierzył się do ciosu. Szaman nawet nie drgnął, patrząc mu prosto w oczy. Wzniesiona ręka opadła, a chłopiec tylko wysyczał przez zęby:

– Ty? Przecież mogła mnie ugryźć! Gdybym tylko drgnął!

– To by znaczyło, że nie możesz zostać szamanem – odpowiedział spokojnie stary i zaczął układać się do snu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Marian, dodano 12.02.2019 13:59

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).